

„Gazela” ustrzelona



WZZ „Sierpień 80” zablokował wręczenie prestiżowej biznesowej nagrody dla firmy, która okrada pracowników nie płacąc im wynagrodzenia za pracę. Po skandalu pieniądze dla ludzi cudem się znalazły.

szczegóły >> str. 3

Kaufland łamie ludzi

By skłonić kogoś do zwolnienia się z pracy straszą odpowiedzialnością za rzekome kradzieże i więzieniem. Właśnie w ten sposób sieć handlowa Kaufland pozbywa się pracowników.

>> str. 2

Równi i równiejsi w PGE

Dla górnik 1 proc., dla członka rady nadzorczej nawet 200 proc. podwyżki płac.

>> str. 4

W górnictwie bez zmian - źle!

Prywatyzatorzy i likwidatorzy wyciągają łapy po górnictwo.

>> str. 5

Koniec okropnego prezesa

Szef Radia Łódź stracił swoje stanowisko, a pracownicy odechnęli z ulgą.

>> str. 6

Bruksela, mamy problem...

Rządy hojną ręką wsparły w kryzysie banki, a teraz chcą sobie to odbić kosztem pracowników. Przez całą Europę przelewa się fala protestów społecznych.

>> str. 7

Chcesz wiedzieć więcej

>> o protestach pracowniczych w Polsce,
>> o działaniach WZZ „Sierpień 80”,
>> o Polskiej Partii Pracy - jedynej sile politycznej reprezentującej pracowników,
>> o tym, co ciekawego dzieje się polskim i europejskim ruchem pracowniczym i związkowym

wejdź na stronę

>> www.partiapracy.pl

Kaufland łamie ludzi

By skłonić kogoś do zwolnienia się z pracy straszą odpowiedzialnością za rzekome kradzieże i więzieniem. Właśnie w ten sposób sieć handlowa Kaufland pozbywa się pracowników. Pomoc poszkodowanym zaoferował WZZ „Sierpień 80”.

PATRYK KOSELA

„Proszę o pomoc” – brzmiało pierwsze zdanie e-maila, który przyszedł na skrzynkę pocztową Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”. „Pani Aneta Łazowska została zwolniona. Pani Tatiana Michalik sama się zwolniła. Ja również zostałam zwolniona. Złożyłam sprawę do Sądu Pracy oraz doniesienie o prokuraturę. Nie miałem siły, pieniędzy i ochoty babrać się w tym g..., jakim jest Kaufland, ale po ostatnich wydarzeniach myślę, że prawa do normalności i godnej pracy nie należy odmawiać nikomu” – napisał do nas Jan Bartoszewski.

O jakich wydarzeniach mowa? O tych w sklepie sieci Kaufland w Zabrze. Do listu, który otrzymaliśmy dołączony był skan artykułu z „Głosu Zabrze”, w którym obszernie przedstawiono kulisy tego, jak kierownictwo sklepu terroryzuje swoich pracowników. Lektura jest wstrząsająca! Oto bowiem pracownice, z którymi sklep chce rozwiązać umowy o pracę, próbuje zmusić się do złożenia wymówienia z własnej inicjatywy i podpisania oświadczenia, że nie rości się od tej pory żadnych pretensji do pracodawcy strasząc odpowiedzialnością za kradzieże i długimi latami więzienia. Już same okoliczności prowadzenia „rozmów” budzą grozę.

– Pracowałam na 3/4 etatu,

zwykle od godziny 16 do 22. 4 listopada dyrektor wezwał mnie wcześniej, na godzinę 14. Przez ponad pięć godzin przetrzymywana byłam kolejno w pomieszczeniu monitoringu, a następnie w palarni. Bez jedzenia, picia, możliwości porozumienia się z rodziną. Dziecko przez godzinę czekało na mnie pod szkołą – opowiada na łamach „Głosu” pani Justyna. – Dyrektor pozwolił mi raz wyjść do ubikacji, ale tylko w swoim towarzystwie. Mimo moich próśb nie wezwano policji. Kiedy nie ugięłam się i nie podpisałam oświadczenia, że okradłam pracodawcę, dyrektor Kozicki stwierdził, że i tak mnie zwolni, bo utracił do mnie zaufanie. Dostałam dwutygodniowe wypowiedzenie – relacjonuje dalej kobieta. Do jej kilkuletniej pracy w sklepie tej sieci nigdy wcześniej nie było zastrzeżeń.

W tym samym czasie inny dyrektor przesłuchiwał inną z pracownic. Dopiął swego, bo kobieta sama poprosiła o rozwiązanie umowy o pracę. Takich przesłuchań na zapleczu w stosunku do zatrudnionych było kilka. Niektóre pracownice pod presją podpisały oświadczenie, że kradły towar z supermarketu, ale po czasie wycofały je. Inne złamać się nie dały i w efekcie wyrzucono je z pracy z winy pracodawcy.

Lokalni dziennikarze zadali dyrekcji sklepu pytanie dlaczego, skoro mieli podejrzenia i ponoć dowody, nie wezwali od razu policji, tylko sami rozpoczęli śledztwo, przesłuchanie, a nawet areszt. Dyrektor regionalny Artur Kozicki odpowiedział w rozbrajający sposób, że sieć nie chciała rozgłosu wokół sprawy.

To właśnie tekst z „Głosu Za-

brza” spowodował byłych już pracowników sklepu sieci Kaufland z terenu Śląska do ujawnienia swoich historii i szukania sprawiedliwości. Tak trafili do „Sierpnia 80”.

Pani Tatiana Michalik w Kauflandzie w Chorzowie pracowała 6 lat. Mówi, że lubiła swoją pracę i ludzi, z którymi pracowała. Zmuszona była zwolnić się sama i to stosunkowo niedawno,



Pracownicy niemal od początku stawiali na nogi sklepy Kauflandu. Dziś „dziękuję” im się za to oskarżając, zastraszając i zwalnając.

bo w październiku 2009 r. – Zwolniłam się, bo nie było innego wyjścia. Atmosfera robiła się coraz gorsza – mówi. – Żle zaczęło się dziać w momencie, gdy zmienił się dyrektor regionalny. Tak się składa, że ja dobrze znam tego pana, gdyż był on kilka lat temu dyrektorem sklepu w Chorzowie. Wspominam go miło z tamtego okresu. Był dobrym menedżerem. Nie wiem co mogło się stać, że aż tak się zmienił – dziwi się pani Tatiana. Dodaje, że gdy pracownicy zaczęli się sprzeciwiać jego samowoli, groził im, że załatwi to, że nie znajdą nigdzie pracy, a firmy w Chorzowie. Wspominam go miło z tamtego okresu. Był dobrym menedżerem. Nie wiem co mogło się stać, że aż tak się zmienił – dziwi się pani Tatiana. Dodaje, że gdy pracownicy zaczęli się sprzeciwiać jego samowoli, groził im, że załatwi to, że nie znajdą nigdzie pracy, a firmy w Chorzowie. Wspominam go miło z tamtego okresu. Był dobrym menedżerem. Nie wiem co mogło się stać, że aż tak się zmienił – dziwi się pani Tatiana. Dodaje, że gdy pracownicy zaczęli się sprzeciwiać jego samowoli, groził im, że załatwi to, że nie znajdą nigdzie pracy, a firmy w Chorzowie.

Żle dzieje się nie tylko w Zabrzu i Chorzowie, ale i w innych sklepach na terenie województwa śląskiego, które pod swoją

pieczę ma dyrektor regionalny, który prawdopodobnie za dużo naogładał się posiedzeń Sejmowej Komisji Śledczej...

Sprawą zajmuje się już sąd i prokuratura. Pomoc prawną zaoferował WZZ „Sierpień 80”. Poszkodowani pracownicy napisali także maila do Niemiec, do szefostwa tej sieci handlowej. I o dziwo dostali odpowiedź, w której można przeczytać, że władze

63 sklepach Kaufland wykazały, że prawa pracownicze są nagminnie łamane w większości hipermarketów tej sieci, a pracownicy narażeni są z powodu zaniedbań w bezpieczeństwie i higienie pracy. Złożono pięć wiadomości do prokuratury o popełnieniu przestępstwa w zakresie łamania praw pracowniczych przez kierowników sieci. I co? I nic. Jak firma łamała tak pracowników, jak i ich prawa, tak łamie dalej.

Rok 2007 – za uporczywe łamanie praw pracowników kara więzienia w zawieszeniu dla kierowniczkę Kauflandu w Nowej Soli (lubuskie). Rok 2008 – były pracownice marketu w Kluczborku oskarżyły dyrektora o mobbing i zmuszanie do sprzedawania nieświeżej żywności. Takich przypadków w Internecie jest od groma. Jak się okazuje, nakłanianie pracowników do rezygnacji z pracy poprzez zarzucenie rzekomej kradzieży jest częstą praktyką. Tak też było 2 lata temu w Kauflandzie w Puławach.

firmy nie miały pojęcia o wydarzeniach w sklepach w Polsce i proszą o ustalenie terminu spotkania, by omówić sprawę. Nie wiadomo jednak, czy zamiar naprawienia sytuacji jest rzeczywisty czy tylko pozorowany. To okazać się ma w przeciągu kilkunastu dni.

Skąd nasze powątpiewanie w szczerą intencję Kauflandu? Z analizy faktów. Wystarczy wpisać hasło: „Kaufland prawa pracownicze” w dowolną wyszukiwarkę internetową, by poznać te fakty. Od szeregu lat Kaufland łamie prawa pracownicze i nic i nikt nie jest w stanie im przeszkodzić. W 2005 r. sprawą tej sieci handlowej zajmował się nawet Główny Inspektorat Pracy, po tym jak kontrole PIP przeprowadzone w

Byli pracownicy Kaufland, którzy się do nas zgłosili, mają nadzieję, iż przez to, że zdecydowali się opowiedzieć o swojej sytuacji, sieć zaprzestanie swych działań wymierzonych w zatrudnione przez siebie osoby. Dobrym przykładem dla nich jest tu Tesco, gdzie po tym jak pracownicy sklepu Tesco w Tykach postawili się i zastrajkowali, w sieci dużo zmieniło się na lepsze. W Tesco, w odróżnieniu od Kauflanda, są związki zawodowe. W Tesco pręźnie działa WZZ „Sierpień 80”, który skutecznie interweniował m.in. w Rzeszowie, gdzie wręcz polowano na pracowników, w Rybniku-Boguszowie, czy też w Bielsku-Białej.

Najpierw napadnięty przez kotka, teraz porażony agresją bezbronnej kasjerki

Marian walczy z całym światem

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbyła się pierwsza rozprawa w procesie cywilnym wytoczonym Zofii Wach, kasjerce i przewodniczącej Komisji Oddziałowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco w Lublinie. Do sądu pozwał ją Marian S., szef ochrony tamtejszego sklepu. W pozwie zarzucił jej naruszenie dóbr osobistych. Ochroniarz żąda od kobiety umieszczenia na tablicy ogłoszeń hipermarketu stosownych przeprosin, zaniechania szkodenia jego wizerunkowi oraz pokrycia wszelkich kosztów sądowych i procesowych.

Dlaczego piszemy o kierowniku ochrony nie wymieniając jego pełnego nazwiska? Ponieważ pozwanie przez niego Zofii Wach ma związek ze sprawą, w której Marian S. ma prokuratorskie zarzuty w procesie karnym, a sprawa w dalszym ciągu toczy się przed sądem. Chodzi o zabicie kota w jego poprzednim miejscu pracy, czyli w Tesco w Głogowie i strzelanie do wróbla z karabinu pneumatycznego w obecności klientów i personelu. O sprawie pisaliśmy już kilku-

krotnie.

Ale wracając do procesu, który miał miejsce 10 marca w Lublinie... Obie strony przedstawiły swoje racje. S. zarzucił Wach, że od samego początku go szkalowała informując wszystkich pracowników o tym, że zabił kota. – Tak, przyznałam się, że rozdałam kilka kserokopii artykułu z „Gazety Lubuskiej” w sprawie tym pracownikom, którzy jeszcze sami do niego nie dotarli. Jednak o całej sprawie dowiedziałam się od innych pracowników w momencie, gdy

pana Mariana zaczęli dziennikarze „Dziennika Wschodniego” w tym temacie – mówi nam przewodnicząca Wach. Dodaje, że pracownik ma prawo wiedzieć, że pracuje z osobą, która lata po sklepie w obecności innych ludzi z karabinem i strzela do zwierząt. Marian S. uparcie jednak uznaje, że rozdawanie artykułów prasowych, których autorem przecież nie była kasjerka naruszają jego „część, dobre imię, godność osobistą.”

ciąg dalszy >> str. 8



Marian S. to stały bywalec sądów.

„Gazela” nie dla moralnego zera

Czyli o tym, jak WZZ „Sierpień 80” zablokował wręczenie prestiżowej biznesowej nagrody dla firmy, która okrada pracowników nie płacąc im wynagrodzenia za pracę. Po skandalu pieniądze dla ludzi cudem się znalazły.

SZYMON MARTYS

Pikieta zdesperowanych pracowników przeciwko przyznaniu zalegającej im z pensjami firmie – tak wygląda kolejna odsłona walki działaczy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” przeciwko nieuczciwemu zarządowi firmy Świdnik Trade.

W poprzednim numerze „KZ” pisaliśmy o tym, że świdnicka firma, zalegająca z wypłatami dla pracowników od stycznia br. (a niektórym nawet od grudnia 2009 roku), miała 9 marca otrzymać nagrodę „Gazeta Biznesu 2009”, przyznaną przez dziennik „Puls Biznesu” oraz wywiadownię gospodarczą Coface Poland. Przeciwko tej decyzji zaprotestowali jednak związkowcy, którzy w przededniu wręczenia statuetki wysłali informację do mediów, że zorganizują protest.

„Organizując protest w dniu gali >>Gazeta Biznesu 2009<< chcemy pokazać władzom Świdnik Trade, że nie zadowolimy się obietnicami, ale oczekujemy wypłacenia wszystkich zaległych wynagrodzeń i zaprzestania represji wobec pracowników” – napisali działacze WZZ „Sierpień 80”. – Chcemy zwrócić uwagę organizatorów na nieetyczne działania

firmy, którą wyróżnili tą prestiżową nagrodą biznesową – stwierdzili związkowcy.

W dniu wręczenia nagrody organizatorzy uroczystości poinformowali pracowników Trade, że po publikacjach lokalnej prasy, która dość obszernie informowała o sytuacji świdnickiego zakładu, rozważają dwie możliwości – albo, że firma otrzyma nagrodę w późniejszym terminie, albo, że nie otrzyma jej wcale. Punktualnie o godzinie 18, gdy rozpoczęła się rejestracja pracowników gali, przed salonem Mercedesa w Lublinie, gdzie miała odbyć się uroczystość, pojawiła się grupa pracowników świdnickiej spółki. Mieli ze sobą związkowe flagi, a także transparenty „Świdnik Trade” oraz „Oddajcie pieniądze pracownikom”.

Do pikietujących wyszli organizatorzy gali, którzy poinformowali ich, że nikt z przedstawicieli spółki Świdnik Trade nie przybędzie na uroczystość, a statuetkę, która miała być im przyznana, złożono do... depozytu. Nagrody odebrały inne firmy z województwa w tym m.in. Przedsiębiorstwo Automatyki i Telekomunikacji KZA, Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Budowlane Henpol oraz Elektromontaż Lublin.

– Kontaktowaliśmy się z zarządem. Do końca wahali się, czy przyjechać i wytłumaczyć tę kwestię (zaległych pensji i zwolnień osób, które upomniały się o swoje – przyp. redakcji). Na godzinę przed galą, zadzwonili z informacją, że się nie pojawią. Częściowo rozumiemy ich de-

cyzję. Tej firmie nie potrzeba aktualnie więcej rozgłosu – powiedział Wojciech Kowalczyk, kierownik działu dodatków państwa rozgoryczenie i niepokój. Pragniemy jednak podkreślić, że ta nagroda przyznana



Konrad Rękas

została za lata 2006, 2007 i 2008. Na razie „Gazeta” zostanie u nas w depozycie. Jedyne co możemy zrobić, to przyglądać się rozwojowi sytuacji. Będziemy o nich pisać i monitorować. Zależy nam, aby nasz ranking był czysty i etyczny – dodał Kowalczyk w rozmowie ze związkowcami.

– Jesteśmy zadowoleni z tych rozmów i zachowania organizatorów. Ustaliliśmy, że w ciągu dwóch dni wyślemy do nich oficjalne pismo, w którym przedstawimy wszystkie nasze zastrzeżenia. W końcu nie zależy nam na tym, by stać tu z transparentami, tylko na miejscach pracy dla tych ludzi i regularnych wynagrodzeniach – stwierdził po rozmowie z organizatorami Andrzej Borys, prze-

wodniczący Komisji Międzyzakładowej WZZ „Sierpień 80” w PZL Świdnik, do której należą także pracownicy Świdnik Trade.

„Puls Biznesu” poświęcił całej sprawie wiele miejsca na swoich łamach. Gazeta ze szcze-

gółami opisuje kłopoty finansowe Świdnik Trade, a także reakcje lokalnych mediów i związkowców na plany przyznania spółce wyróżnienia jakim jest „Gazeta Biznesu 2009”. „Kazus liderki lubelskiego ranking, firmy Świdnik Trade, pokazuje, że kryzys nie oszczędza >>Gazeta Biznesu<<. Do naszego rankingi dostają się te firmy, które osiągają stały przyrost obrotów i zysk w ciągu trzech kolejnych lat. 10-letnia historia pokazuje, że do każdego kolejnego zestawienia dostaje się połowa firm z poprzedniego. Reszta nie spełnia trudnych kryteriów” – napisano w gazecie. Co ciekawe, dzień po gali zrelacjonowano także pikietę „Sierpnia 80” i rozmowy z pracownikami. Jak dodają na łamach „PB” orga-

nizatorzy gali jest to pierwsza tego typu historia w 10-letniej historii rankingi.

Na reakcję władz Świdnik Trade nie trzeba było długo czekać. Już 10 stycznia pracownicy otrzymali zaległe wypłaty za styczeń. Jak poinformował wiceprzewodniczący koła WZZ „Sierpień 80” w Trade Grzegorz Kołodziejczyk dyrektor handlowy spółki, Krzysztof Kozyra zapewnił zatrudnionych w zakładzie, że do 22 marca otrzymają oni wypłaty za luty, a już od kwietnia znowu mają otrzymywać regularne wypłaty. – Nastroje są nerwowe. Załoga jest poirytowana. Jednak po tych rozmowach jest jakieś światło w tunelu – pokreślił Kołodziejczyk.

Związkowcy mają jednak ograniczone zaufanie do zapewnienia władz Świdnik Trade. Skierowali więc wniosek o przeprowadzenie kolejnej kontroli do Państwowej Inspekcji Pracy w zakresie przestrzegania przez zarząd spółki przepisów terminowego przekazywania pracownikom wypłat wynagrodzeń. „Z uwagi na notoryczne łamanie przez Spółkę przepisów, w tym zakresie, prosimy o podjęcie stanowczych działań przymuszających Spółkę do przestrzegania prawa. Prosimy o poinformowanie nas o wynikach kontroli i o podjętych przez Inspekcję działaniach w tej sprawie” – piszą we wniosku do lubelskiego Okręgowego Inspektoratu Pracy. W przyszłym tygodniu świdnicki „Sierpień 80” chce także zainteresować tą sprawą prokuraturę.

Będzie referendum w Piekarach Śl.

To już pewne – mieszkańcy Piekary Śląskich zdecydują o losie prezydenta Stanisława Korfanteo. Winien on jest niszczytelkiej prywatyzacji jedyne w mieście szpitala. Inne ewentualne winy ustalają obecnie prokuratorzy.

RYSZARD KONIECZKO

Dobra wiadomość dla mieszkańców Piekary Śląskich: udało się w terminie złożyć podpisy pod wnioskiem o zorganizowanie w mieście referendum w sprawie odwołania prezydenta Stanisława Korfanteo z zajmowanego stanowiska! Grupa Inicjatywna złożyła 8 marca w delegaturze Krajowego Biura Wyborczego w Katowicach wszelkie niezbędne dokumenty

w sprawie. Zebrano 5300 podpisów mieszkańców miasta, czyli o 600 więcej, niż trzeba. Termin referendum znany ma być w przeciągu miesiąca.

O powodach chęci odwołania Korfanteo z funkcji prezydenta miasta Piekary Śl. Piszemy na łamach „Kuriera Związkowego” od szeregu miesięcy. Głównym powodem jest to, że doprowadził on do prywatyzacji jedyne w 60-tysięcznym mieście szpitala. Niepubliczna placówka ma bardziej przypominać zakład opieki długoterminowej, niż lecznicę z tak ważnymi oddziałami jak chirurgia, neonatologia i położnictwo. Piekarski Szpital Miejski jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej przeszkadza Stanisławowi Korfan-

temu od lat. Jeszcze jako radny miejski przed 8 laty postulował jego prywatyzację, co odnaleźć można w archiwalnych stenogramach i protokołach.

– Zbierając podpisy jeszcze bardziej utwierdziliśmy się w przekonaniu, że ludzie nie chcą mieć niepublicznego szpitala – mówi dr Zbigniew Zdónek, inicjator referendum oraz członek Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”. – Zostali oszukani przez prezydenta Korfanteo, który na antenie zależnego od siebie Radia Piekary zapewniał, że zmiana charakteru szpitala tak naprawdę dla pacjentów nie oznacza nic złego. Dziś na jaw wychodzi prawda i niestety, nie wróży ona szpitalowi szczęścia – dodaje związkowiec. Zdónek mówi, że piekarzanie stracili już

zaufanie do prezydenta, który wcześniej likwidował przedszkola, a dziś robi to samo ze szpitalem.

Przeciwko prezydentowi złożono do prokuratury kilka zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa. Wszystkie związane są ze szpitalem jako, że wóldarz miasta jest organem założycielskim i prowadzącym tę placówkę zdrowotną. Korfanty był wielokrotnie informowany przez związkowców o poważnych nieprawidłowościach w szpitalu i przyszpitalnym pogotowiu i nic sobie z tego nie robił. W efekcie karetki pogotowia ratunkowego dwa tygodnie jeździły bez niezbędnych do ratowania ludzkiego życia leków oraz defibrylatorów. Mało tego, kie-

rownikiem stacji pogotowia uczyniono starszego, niepełnosprawnego lekarza tylko po to, by siedział cicho. Do oszustw dochodziło w przypadku tzw. nocnej pomocy wyjazdowej, którą uruchomiono niezgodnie z przepisami. Są też konkretne zarzuty personalne. Dotyczą niedopełnienia obowiązków lub przekroczenia uprawnień przy sprawowaniu nadzoru nad Szpitalem Miejskim i wystawiania wysokich ocen kolejnym jego dyrektorom, którzy działali na szkodę placówki, jak bohater naszych wcześniejszych publikacji – Michał Ekkert. Prokuratura bada też naruszenie dyscypliny finansów publicznych przez prezydenta. Na razie wszystkie te sprawy są w toku.

ciąg dalszy >> str. 7

Dla górnika 1 proc., dla członka rady nadzorczej nawet 200 proc. podwyżki płac

Równi i równiejsi w PGE



W PGE Polska Grupa Energetyczna S.A. trwają rozmowy płacowe ze związkami zawodowymi. Już wiadomo, że nie będą one należały do najłatwiejszych. Wersalu nie będzie – jak mawiają klasycy. Dlaczego? Choćby dlatego, że pracodawca oferuje pracownikom wzrost płac na poziomie nie większym, niż 1 procent! Jest to poniżej jakiegokolwiek godności zwykła jałmużna.

W składowych PGE, czyli w elektrowniach, kopalniach i innych zakładach zawrzało. I to zawrzało podwójnie. Z jednej strony załogi odebrały proponowany poziom wzrostu wynagrodzenia jako potwarz. Z drugiej zaś ludzie nie kryją zdenerwowania i gniewu z zupełnie innego powodu. Chodzi o podwyżki dla członków rady nadzorczej energetycznego potentata uchwalone na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy. Te wyniosły – uwaga!!! – od 25 do 200 procent.

www.ppwb.org.pl

– To jest skandal! – grzmi Ryszard Brzuzy, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji WZZ „Sierpień 80” w Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”. – Odbieramy to jako ohydny, niemoralną prowokację. Bo w momencie, gdy toczą się negocjacje płacowe i robotnikowi proponuje się nędzny ochłap na poziomie 1 procenta, to biurokratom z rady nadzorczej podwyższa się już i tak niemałe gaże o niebotyczny wskaźnik 200 procent do 6 średnich krajowych – irytuje się związkowiec.

Już wiadomo, że strona związkowa wykorzysta argument kolosalnych podwyżek dla członków rady w walce o podwyżki dla pracowników i że żądać będzie dwucyfrowego procentowego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń. – „Sierpień 80” żąda tylko 20-procentowych podwyżek. Powtarzam: chcemy tylko 20 procent więcej. Nie jesteśmy aż tak zachłanni, by żądać 200 procent – mówi

przewodniczący Brzuzy.

Związki zawodowe pozbawione są informacji dotyczących sytuacji ekonomicznej PGE, których przekazywanie firm wstrzymała na czas dokończenia konsolidacji Grupy Kapitałowej PGE S.A. Wiadomości dotyczące wyników finansowych związkowcy biorą ze źródeł zewnętrznych. Jak mówią, 200-procentowe podwyżki dla członków rady nadzorczej mogą świadczyć tylko o tym, że bilans firmy jest znakomity. Z pewnością koncern energetyczny znajduje środki na sprawiedliwe podwyższenie pensji i innym osobom, które zatrudnia, a nie tylko wąskiej „elicie” z rady nadzorczej.

W innym przypadku wybuchnie strajk. Pracowników do przerwania pracy wcale specjalnie nie będzie trzeba przekonywać. A pasibrzuchom z rady nadzorczej do gigantycznych podwyżek dorzucą przejażdżkę taczka. Zupełnie gratis. PK

Ktoś będzie musiał pracować w górnictwie...

Młodzi do kilofa

Związkowcy WZZ „Sierpień 80” z Kopalni Węgla Kamiennego „Jankowice” w Rybniku po raz kolejny odwiedzą szkoły kształcące w zawodzie górnik. – Któryś raz z rzędu odwiedzimy szkoły w naszym regionie i popowiadamy młodym ludziom, którzy swą przyszłość chcą związać z górnictwem, o tym zawodzie – informuje Tomasz Adamski, przewodniczący Komisji Oddziałowej „Sierpnia 80” na „Jankowicach”. – Chcemy, by oprócz tej teorii, którą wykładają im nauczyciele, usłyszeli też fakty z życia. Ponadto opowiemy im o historii górnictwa po 1989 roku, jak przemysł wydobywczy trzeba było siłą, poprzez strajki i demonstracje ratować, gdyż do władzy dorwali się tacy, którym mocno on przeszkadzał – mówi Adamski.

Gdyby nie opór braci górniczej, dziś górnictwo w Polsce byłoby tylko historycznym wspomnieniem. Za rządów premiera Jerzego Buzka i AWS zamknięto 22 kopalnie i wygaszono górnictwem kulturę. Kopalnia to nie piekarnia, którą można zamknąć, by po kilku latach na nowo otworzyć. Wygaszanie zawodu górnika odbywało się również na płaszczyźnie kulturalnej, gdzie zamy-

kano górnicze domy kultury, oraz edukacyjnej. Na szczęście, od pewnego czasu kolejne szkoły otwierają klasy o profilu górniczym i obecnie w zawodzie kształcą się ok. 6 tysięcy osób. Niestety, istotnym problemem dziś jest brak podręczników, z których zawodu mogliby się uczyć przyszli górnicy. Drukowaniem nowych nikt nie jest zainteresowany, a stare są już mocno nieaktualne.

Młodzi uczą się o górnictwie, a naukowcy o górnikach. Professor Marek Szczepański, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego, opublikował najnowsze, budujące wyniki przeprowadzonych przez siebie badań. Młodzi górnicy są zadowoleni z pracy w kopalni, którą wybierają z powodu stabilności zatrudnienia, bliskości domu i zarobków. Aż 90 proc. nowych pracowników w górnictwie kontynuuje tradycje rodzinne. Są dobrze wykształceni (nierzadko mają wyższe wykształcenie) oraz mają duże ambicje. Co bardzo ważne, młodzi górnicy deklarują, że podczas szkoleń w kopalniach chcieliby dowiedzieć się więcej na temat bezpieczeństwa pracy pod ziemią.

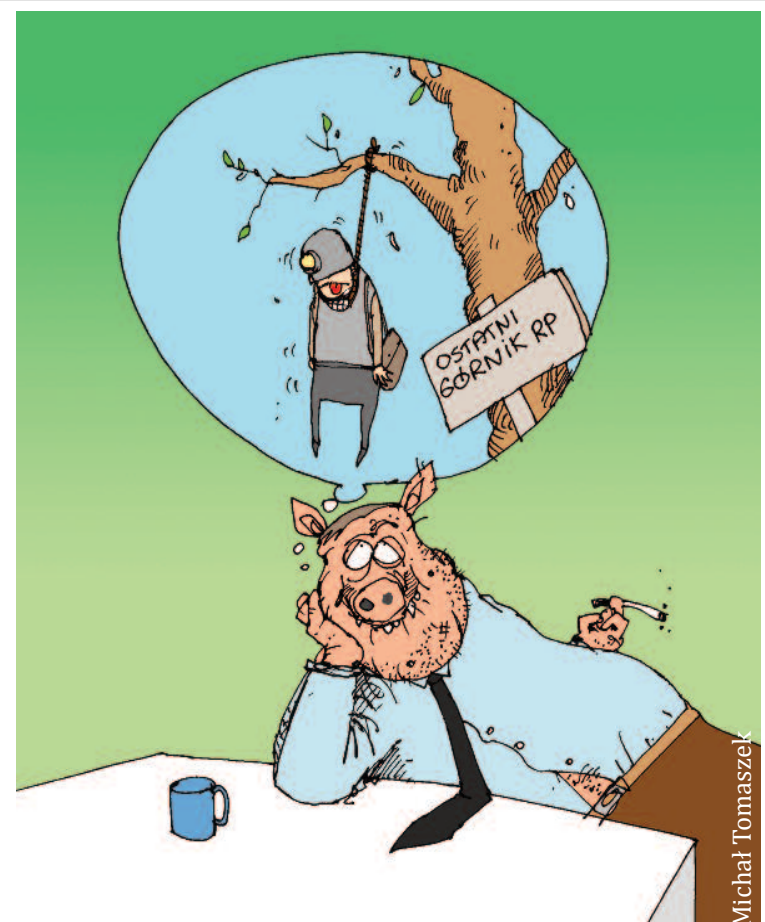
W rankingu opublikowanym przez portal internetowy rynek-

pracy.pl, zawód górnika znów uplasował się w ścisłej czołówce najbardziej szanowanych profesji. Górniczy fach, wyprzedzają tylko profesor, lekarz i policjant.

Niestety, spółki węglowe wstrzymały w roku bieżącym przyjęcia do pracy nowych górników. Na pracę liczyć mogą jedynie najlepsi absolwenci techników górniczych. Popyt na pracę pod ziemią jest znacznie większy. Biurka dyrektorów kopalń uginają się pod 40 tysiącami podań o pracę. W ciągu najbliższych lat z powodu przejścia na emeryturę z pracy w górnictwie odejdzie ok. 70 proc. obecnie zatrudnionych. Będzie więc trzeba tę lukę uzupełnić.

Warto, by nowi, młodzi górnicy z chwilą przyjęcia do pracy w kopalni zrzeszali się w Wolnym Związku Zawodowym „Sierpień 80”. To przecież „Sierpień 80” ostro sprzeciwiał się planom restrukturyzacji (czytaj: likwidacji) górnictwa węgla kamiennego. A sprzeciw wobec zamykania kopalń w dalszym ciągu będzie potrzebny, co widać po najnowszych zamiarach likwidacji kopalń „Rydułtowy-Anna” i „Halemba-Wirek”.

W momencie, gdy „Sierpień 80” walczy o górnictwo i



żywotne interesy górników, są „związki zawodowe” nastawione tylko i wyłącznie na własne partykularne interesy. Prym w tym wiedzie Związek Zawodowy Górników w Polsce. Jest to związek bardziej biznesowy, niż zawodowy. Widać to doskonale na przykładzie KWK „Jankowice”. Najpierw ZZG zarabiało na przykopalnianym parkingu biorąc od górników 2-złotowy haracz, teraz zarabia na sprzątaniu kopalni. Zatrud-

niane przez ZZG sprzątaczkę są szkolone przez... Dział Szkoleniowy kopalni za przyzwoleniem jej dyrekcji! Nic dziwnego, że okazuje się, iż firmy zewnętrzne są tańsze, niż gdyby daną robotę miał wykonać pracownik kopalni, skoro część kosztów funkcjonowania pokrywa kopalnia.

No, ale jedni reprezentują interesy górników, inni swoje własne...

Patryk Kosela

W górnictwie bez zmian – źle!

Nie cichną echa po zapowiedziach zamknięcia dwóch kopalń węgla kamiennego – „Halemba-Wirek” i „Rydułtowy-Anna”. Wbrew nadziejom, nikt z decydentów nie odwołał tych planów. Mało tego, pojawiły się i śmielsze głosy, by zlikwidować i inne „nierentowne” kopalnie.

PATRYK KOSELA

Wiele mówią słowa Janusza Steinhoffa, byłego AWS-owskiego wicepremiera i ministra gospodarki. – Być może pochodzę więc z innej klasy politycznej, natomiast myśmy się nie bali restrukturyzować górnictwa – mówi Steinhoff w rozmowie z portalem wnp.pl.

To prawda, AWS nie bał się niszczyć górnictwa węglowego. Katastrofalne skutki tego widać po dzień dzisiejszy. I co z tego, że ówczesny premier Jerzy Buzek bije się dziś w pierś i mówi, że zamknięcie kilku z 22 kopalń było wówczas błędem? To musztarda po obiedzie, ponieważ żywotności tych kopalń nie da się już niestety przywrócić. Byli AWS-owscy politycy nie mogą oderwać się dziś od spraw górnictwa. Występując w roli ekspertów postulują szybką prywatyzację górnictwa. Każdy mądry widząc takich ekspertów wie, że pod żadnym pozorem nie wolno stosować się do tych „eksperskich” haseł. Te o potrzebie restrukturyzacji górnictwa w latach 1997-2001 były totalną porażką!

Krokiem w stronę prywatyzacji ma być przeniesienie nadzoru nad Katowickim Holdingiem Węglowym i Jastrzębską Spółką Węglową z Ministerstwa Gospodarki do Ministerstwa Skarbu Państwa. Wydaje się to o tyle zaskakujące, że jeszcze 25 lutego br. podczas posiedzenia Zespołu Trójstronnego ds. Bezpieczeństwa Społecznego Górników odpowiedzialny za górnictwo wicepremier Waldemar Pawlak zarzekał się, że nikt nie odbierze resortowi gospodarki spraw górnictwa. Teraz właśnie widać jak bardzo wiążące są słowa wypowiediane na górnim Zespole Trójstronnym.

Pawlak ma aktualnie o wiele poważniejsze sprawy na głowie, niż rozdzieranie szat w walce o kontrolę nad branżą wydobywczą. Grożą mu bowiem 3 lata więzienia! Chodzi o to, że prezes PSL nie ujawnił w swoich oświadczeniach majątkowych tego, że w latach 2005-2006 był przewodniczącym rady nadzorczej Mostostalu Słupca. Czyn jest

kwalifikowany jako zatajenie prawdy w dokumencie i stanowi przestępstwo publiczne ścigane z urzędu.

W szoli większe luzy

Media w ubiegłym tygodniu szeroko rozpisowały się o końcu ery górnictwa, o zwijaniu się tej gałęzi przemysłu. Wszystko za sprawą cięcia etatów przez węglowe spółki. W roku bieżącym Kompania Węgłowa zatrudni zaledwie 630 nowych osób, z czego aż 581 z nich stanowić

ległej Australii oferują całkiem niezły zarobek, bo od 175 do 470 tys. zł rocznie.

Moralność Kalego i Zagórowskiego

Masowa emigracja polskich górników do australijskich kopalń mocno boi się prezes JSW, Jarosław Zagórowski. – To dla nas realne zagrożenie. Głównie dlatego, że możemy stracić najlepszych fachowców. Znam przypadki absolwentów studiów górniczych, którzy już wy-

Jarosław Zagórowski, który w mediach chętnie wyliczał górnikom i liderom górniczych związków zawodowych tak zwane „przywileje”, teraz sam je traci i wylewa z tego powodu krokodyle łzy. Nic dziwnego, bo rocznie do jego kieszeni wpadnie 40 tys. zł mniej. Kasę tę straci nie tylko menedżer JSW, ale i prezes KW, Mirosław Kugiel i jego odpowiednik w KHW, Stanisław Gajos. Wszystko przez ubiegłoroczną kontrolę Najwyższej Izby Kontroli w Kompa-

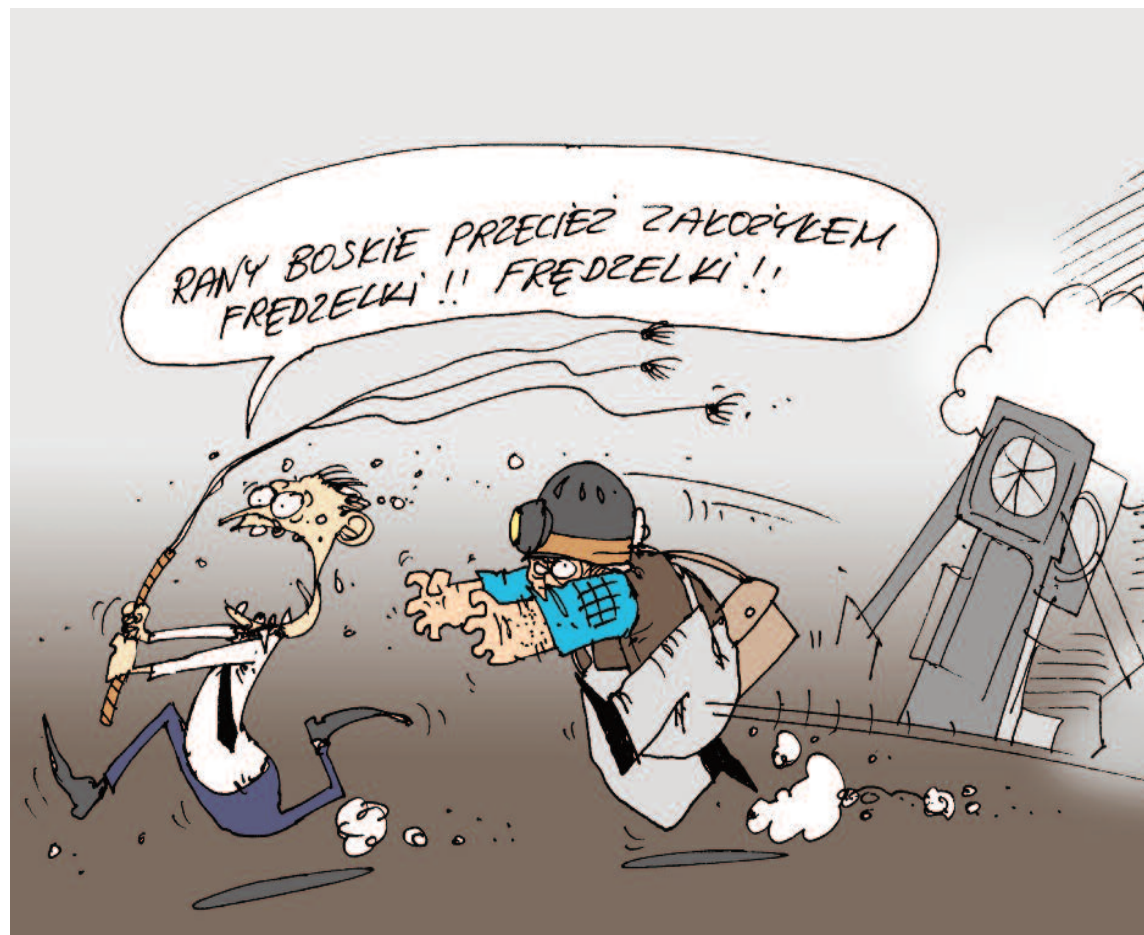
pozbawiono ich pieniędzy z Barbórki, czternastej pensji, nagród jubileuszowych i deputatu węglowego.

– Nie dyskutujemy z decyzją właściciela, jednak trudno nie odnieść wrażenia, że w ten sposób tworzy się grupę pracowników gorzej traktowanych – stwierdził Zagórowski. – To szczyt bezczelności. Powiedział to Zagórowski, czyli prezes, który w ubiegłym roku zaoszczędził na wynagrodzeniach dla górników ok. 100 mln zł. Teraz wskazuje, że prezisi spółek węglowych są pokrzywdzeni. To szczyt hipokryzji! – ripostuje Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. – Jeśli narzekają, że mają zbyt niskie wynagrodzenia, to niech zabierają manatki – dorzuca Ziętek. Przewodniczący „Sierpina 80” podkreśla, że przecież prezisi nie byli objęci układami zbiorowymi i do tej pory bezprawnie korzystali z uprawnień z nich wynikających.

Co dalej?!

Pewne jest to, że najbliższe dni w górnictwie będą naprawdę ciekawe i emocjonujące. Choć niestety, nie można tego odbierać na zasadzie niezłego widowiska, gdzie w jednej ręce ma się kubek coli, a w drugiej paczkę popcornu. Tu idzie o ludzkie problemy, o czyjeś być lub nie być. Górnictwo to tysiące miejsc pracy, to chleb dla bardzo wielu. Decyzja o likwidacji jakiejś kopalni oznaczać będzie prawdziwe dramaty.

I nie pomogą tu zwoływane przez ministerialnych urzędników zespoły problemowe. Tu trzeba na poważnie zająć się nieopłacalnym i szkodliwym importem droższego rosyjskiego węgla do Polski, na którym ktoś zarabia kokosy, a który stanowi przyczynek do ponownego ataku na górnictwo węgla kamiennego.



Michał Tomaszek

będą absolwenci szkół górniczych. Chętnych do pracy pod ziemią jest aż 40 tys. osób! Odsyłani są z kwitkiem. Kopalnie nie przyjmują nawet na dotychczasowej zasadzie, że nowy górnik za jednego odchodzącego na emeryturę. Z pracy w spółce odejdzie w br. prawie 3,8 tys. osób, z czego ponad 2,5 tys. na emeryturę.

Nabór w kopalniach Kompanii ruszyć ma dopiero w latach kolejnych. W 2011 r. ma zostać przyjętych 3,3 tys. osób, rok później niespełna 2,5 tys., w 2013 r. – blisko 1,9 tys., w 2014 r. – ponad 2,7 tys., a w 2015 r. – ponad 1,2 tys. Łącznie do 2015 r. do fedrowania węgla najętych ma zostać 14,3 tys. nowych osób. Jednak w tym czasie z KW odejdzie 25 tysięcy górników. Już teraz 43 proc. zatrudnionych ma co najmniej 20-letni staż pracy pod ziemią, czyli do emerytury zostało im zaledwie pięć lat.

Do pracy w kopalniach Polaków namawiają już firmy z od-

jechał do Australii – mówi zaniepokojony na łamach „Dziennika Zachodniego”. Zagórowski nie robi jednak nic, by zachęcić zatrudnionych w kopalniach Jastrzębskiej Spółki górników do zostania przy pracy dla spółki. To moralność Kalego, bo prezes z jednej strony docenia fachowość tych górników, a z drugiej płaci im nie jako fachowcom, a ubogim krewnym.

– Nie możemy każdej zarobionej złotówki dać do kieszeni pracowników. Mamy przed sobą poważne inwestycje, nowe pola wydobywcze wymagają przygotowania – mówi Zagórowski w odpowiedzi na żądanie związków zawodowych, reprezentujących ponad 90 procent załogi kopalń, które zażądały od szefostwa JSW powrotu do poziomu wynagrodzeń z 2008 r. Wówczas górnicy zarabiali średnio 6400 złotych brutto, podczas gdy obecnie, po kryzysowym roku zaciskania pasa, ich pensje to około 5800 złotych.

nii Węglowej, która wykazała, że korzystanie z finansowych przywilejów prowadzi do naginania ograniczeń płacowych zawartych w tzw. ustawie kominowej. Porażone wynikami kontroli NIK Ministerstwo Gospodarki nakazało radom nadzorczym spółek węglowych podjąć decyzję o modyfikacji warunków umów o pracę z członkami zarządu tych 3 spółek. W efekcie

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Koniec okropnego prezesa

Szef Radia Łódź stracił swoje stanowisko, a pracownicy odetchnęli z ulgą. Koniec autorytarnych rządów pracodawcy z silnymi plecami politycznymi i powiązaniemi z jednym ze związków zawodowych daje wreszcie nadzieje na normalną pracę.

PATRYK KOSELA

Dariusz Szewczyk, prezes Radia Łódź S.A. odwołany! – ta dobra wiadomość ucieszyła zarówno zatrudnionych w łódzkiej rozgłośni, jak i jej słuchaczy. Ci pierwsi odetchnęli z ulgą, bo oto skończyła się era fatalnego menedżera skonfliktowanego z załogą i słynącego z nieprzestrzegania praw pracowniczych i związkowych. Ci drudzy, bo prezesostwo Szewczyka doprowadziło radio do pogorszenia oferty programowej, co znalazło odbicie w rekordowo niskiej słuchalności balansującej w okolicach błędu statystycznego.

Dalsze szefowanie Radiu Łódź przez Szewczyka stanęło pod znakiem zapytania we wrześniu 2009 r., kiedy ten jako menedżer publicznej spółki nie złożył oświadczenia lustracyjnego na czas. Wówczas to usunąć go ze stanowiska chciał sam minister Skarbu Państwa, Aleksander Grad. Z zamiarem tym prezes się nie zgodził i zamówił ekspertyzę prawną, za którą zapłacił – a jakże! – z pieniędzy radia. Koszt to 24 tys. zł. W zamówionej opinii dowodził, że w życiu naszkładał się już 8 oświadczeń lustracyjnych i że już wystarczy. Problem w tym, że żadna z dotychczas złożonych nie była na druku Instytutu Pamięci Narodowej, czego wymaga ustawa.

Zgodnie z prawem osoba, która jest zobowiązana do złożenia takiego oświadczenia i nie zrobi tego, następnego dnia po upływie terminu traci posadę. Dariusz Szewczyk nie przyjął tego do wiadomości i nadal zarządzał spółką. W pewnym okresie, gdy udał się na zwolnienie lekarskie, to jego gabinet oplombowała komisja, złożona z pracowników, powołana przez Małgorzatę Markowską, członka zarządu radia ds. ekonomicznych. Gdy Szewczyk pojawił się w rozgłośni, zwołał własną komisję i wszedł do gabinetu. Markowska wezwała policję i poinformowała Ministerstwo Skarbu Państwa, prokuraturę, Najwyższą Izbę Kontroli oraz Centralne Biuro Antykorupcyjne. NIK, bo prowa-

dziła w rozgłośni kontrolę, a CBA, bo agenci też chcieli radio skontrolować, ale dokumenty wertowali już pracownicy NIK. Skarb Państwa wiedział o sytuacji Szewczyka już 23 lipca ub.r., mimo to nic nie zrobił.

naście! Marek Składowski, teraz pełniący obowiązki prezesa łódzkiej rozgłośni, nie wyklucza, że będzie domagał się zwrotu pieniędzy od swojego poprzednika. – Jestem w trakcie zbierania opinii prawnych na ten temat. Jeśli



Kolejna zamówiona ekspertyza, która stała się podstawą odwołania prezesa dotyczyła rzekomej nielegalności powołanej pod koniec listopada 2009 r. nowej rady nadzorczej radia. Zdaniem Szewczyka działa ona nielegalnie, ponieważ dwójce członków obejmując funkcję, zasiadało jednocześnie w radach nadzorczych innych spółek. Tak zwane ekspertyzy prawne mają to do siebie, że są zawsze zbieżne z interesem zamawiającego, czyli płacącego za nie. Prezes miał interes odsunąć nową radę, ponieważ większości w niej nie stanowili jego stronnicy. Koszt dokumentu w tym przypadku to 11 tys. zł.

W efekcie z dniem 1 marca Dariusz Szewczyk przestał być prezesem Radia Łódź. Odwołała go rada nadzorcza. – Przyczyną była utrata zaufania do zarządu i niedający się rozwiązać konflikt – poinformował Piotr Paduszyński, przewodniczący rady radia. Co ciekawe, sam Szewczyk próbując się bronić ujawnił, że takich ekspertyz w czasie jego rządów w radiu było kilka-

potwierdzą, że pieniądze nie służyły interesowi spółki, tylko prywatnym interesom prezesa, i były wydawane niegospodarnie, podejmę odpowiednie kroki prawne w celu wyegzekwowania tych pieniędzy – mówi.

P.o. prezesa Składowski ma za sobą pełnienie dyrektorskich funkcji w Kopalni Węgla Kamiennego „Bełchatów”. Dobrze zna tamtejszych związkowców Międzyzakładowej Komisji „Sierpnia 80”. Sam o sobie mówi, że praktykuje dialog ze związkami zawodowymi i tak też będzie w Radio Łódź do czasu rozpisania i rozstrzygnięcia konkursu na to stanowisko, co potrwać ma jeszcze około 3 miesięcy.

To, że nowy prezes będzie z konkursu, to duży pozytyw, bowiem Dariusz Szewczyk swoje stanowisko objął w dość dziwnych okolicznościach. Otóż w nocy z 7 na 8 lipca 2006 r. rady nadzorcze publicznych rozgłośni radiowy otrzymały z resortu Skarbu polecenie zmiany prezesów zarządów. Skład samych Rad został ufor-

mowany ledwie kilka dni wcześniej. Weszli do nich działacze rządzącej wówczas koalicji PiS-Samoobrona-LPR. W Łodzi z funkcji prezesa o godzinie 7 rano usunięty został człowiek związany z SLD. Jego miejsce zajął właśnie Szewczyk, niegdyś współzałożyciel Porozumienia Centrum w Grójcu. Awans z dyrektora technicznego radia na jego prezesa zawdzięczał prominentnemu posłowi PiS, Markowi Suskiemu.

Szewczyk był założycielem i przewodniczącym zakładowych struktur KNSZZ „Solidarność 80” w Radiu Łódź. Z przynależności związkowej nie zrezygnował nawet po tym, jak został pracodawcą. Prezes-związkowiec zaczął zwalczać za to inne związki, które zaczęły coraz bardziej krytycznie patrzeć na nowego szefa. W ciągu swoich pierwszych 2 lat rządów doprowadził do usunięcia z pracy dwóch szefów związkowych struktur WZZ „Sierpień 80”. Represje za przynależność do tego związku spotkało sześć osób, z czego wiele z nich pracowało w łódzkim radiu publicznym po 20 lat. Prezes przegrał 18 procesów pracowniczych przed sądem pracy.

Alergia Szewczyka nie ograniczała się tylko i wyłącznie do „Sierpnia 80”. Prezes rozwalił również Związek Zawodowy Pracowników Radia i Telewizji, a jego lidera Jarosława Warzechę wyrzucił z pracy. Ten zasłużony dziennikarz odwołał się do sądu, który wyrokiem przywrócił go na zajmowane uprzednio stanowisko. Związkowca prezes jednak do pracy nie wpuścił i złożył kasację, choć ta nie wstrzymuje wyroku. Warzecha co miesiąc

składa teraz pozwy do sądu, a sąd miesiąc w miesiąc przyznaje mu odszkodowanie.

Prezes Szewczyk podpadł również zakładowej „Solidarności”, kiedy to samowolnie przeniósł jej tablicę w mniej widoczne miejsce. Tablica stała się też istotnym elementem sporu pomiędzy nim, a „Sierpniem 80”. Chciał on zwolnić lidera związku za to, że ten na tablicy informacyjnej skrupulatnie wyliczył, ile Radio Łódź rocznie kosztuje trzyosobowy zarząd. Kwota porażająca: prawie 600 tys. złotych. Obok tego porównanie: „Premier Donald Tusk – 16 700 zł miesięcznie. Prezes Dariusz Szewczyk – 18 600 zł miesięcznie” – pisało na tablicy.

– Nie może być tak, że goście radia od razu na wejściu wita tablica związkowców z wielkim napisem „Strajk” lub ogłoszeniami dotyczącymi wewnętrznych spraw rozgłośni – tłumaczył się później w mediach Dariusz Szewczyk. Warto pamiętać o jego związkowej przynależności do krajowej „Solidarności 80”!

Konflikt pomiędzy szefem łódzkiego radia, a związkowcami nabrzmiał do tego stopnia, że ci drudzy zorganizowali pikietę 12 lutego 2009 r. Prezes Szewczyk próbował zepsuć pracownikom i związkowcom akcję poprzez... odcięcie prądu zasilającego nagłośnienie. Organizatorzy poradzili sobie i bez szewczykowego prądu.

Ba!, zatrudnieni w Radiu Łódź poradzą sobie bez Dariusza Szewczyka. Może wreszcie będzie to rozgłośnia z prawdziwego zdarzenia, a nie grajdołek, który uczynił z niej był już prezes.



Bruksela, mamy problem...

Scenariusz jak z horroru zaczyna się sprawdzać – państwa Unii Europejskiej dotowały hojną ręką banki, a teraz mają problem w postaci gwałtownego wzrostu zadłużenia wewnętrzznego. I za to, według elit, mają znów zapłacić pracownicy i najbiedniejsi.

KONRAD MARKOWSKI

Nie będziemy płacić za wasz kryzys – takie hasło przewijało się w całej Europie. Wasz, czyli ten spowodowany przez międzynarodowych spekulantów finansowych, szefów koncernów i banków, a właściwie cały system neoliberalnego kapitalizmu. Rządy pospieszyły wobec nich z hojną pomocą, zadłużając się na potęgę, ale jakoś trzeba zapełnić dziurę w budżecie – a najłatwiej to zrobić podkręcając śrubę pracownikom i tnąc wydatki socjalne. A to oznacza dalsze zdołowanie popytu, zmniejszenie dochodów podatkowych, a w efekcie ponowne pogłębienie deficytu budżetowego. A żeby znaleźć kasę na bieżącą działalność, rządy pożyczają ją od tych samych instytucji finansowych, które wcześniej ratowały! Co więcej Europejski Bank Centralny pożyczka bankom pieniądze na bardzo niski procent, które później te pożyczają państwu na o wiele wyższy procent. Jakby nie było, bogaci zawsze wychodzą na swoje. Ale ten sposób wspomagania bogatych, spotyka się z coraz więk-

szym oporem, co udowodniły wydarzenia na dwóch krańcach Europy.

Grecja

W piątek 5 marca rząd grecki zapowiedział wprowadzenie w życie planu oszczędnościowego, dobrze przyjętego przez Brukselę i Międzynarodowy Fundusz Walutowy – co źle już wróży.

Plan zmierza do zaoszczędzenia 4,8 miliarda euro na plecach społeczeństwa greckiego, by spłacić wierzycieli, czy raczej pasożytnicze sępy żerujące na Grecji. Zakłada on m.in. zamrożenie przyjęć do pracy i redukcję płac pracowników budżetówki (już w styczniu zmniejszono im pensje o 10 proc.), zamrożenie emerytur, podwyżkę VAT z 19 do 21 proc., podwyżkę akcyzy na alkohol i papierosy, drastyczną redukcję wydatków socjalnych. Te działania doprowadzą jednak nieuchronnie do wzrostu nierówności społecznych, nie ruszając jednak kont tych, którzy odpowiedzialni są za kryzys.

Od kilku tygodni przeciwko rządowym planom odbywały się już masowe demonstracje, w samym dniu ogłoszenia planu doszło do starć z policją w Atenach. 10 lutego zastrajkowała budżetówka, a 24 lutego udział w strajku wzięło aż 2,5 miliona pracowników sektora prywatnego i publicznego. 11 marca w Atenach na ulice wyszło ponad 150 tysięcy demonstrantów. Do

strajku wezwały wszystkie największe greckie centrale związkowe.

To też odpowiedź na mity, tworzone przez m.in. polską prasę, że Grecja żyje ponad stan. Grecja, która jest jednym z biedniejszych krajów Unii Europejskiej! Związki zawodowe zaczęły wysuwać własne żądania – np. nauczyciele domagają się płacy minimalnej w wysokości 1400 euro oraz podwyższenia wydatków na szkolnictwo.

Islandia

W sobotę 6 marca ponad 95 proc. mieszkańców Islandii, i tak ciężko dotkniętej kryzysem, odrzuciło w referendum projekt ustawy, która zmuszałaby do wypłacenia przez kraj 3,8 miliardów euro – 12 tysięcy na każdego Islandczyka – Wielkiej Brytanii i Holandii. Skąd to żądanie?

Otóż prywatny bank Icesave dobrze odnalazł się w czasach spekulacji przez kryzysem, proponując ogromne zyski swoim klientom. Przyszedł kryzys i bank padł w 2008 r. Wielka Brytania i Holandia zażądały teraz od Islandii spłaty kwot, które wydały na odszkodowania w swych krajach dla klientów upadłego banku. Oba kraje zaczęły straszyć Islandię grożąc jej izolacją gospodarczą i odmową na jej wejście do Unii. Ale tak na chłopski rozum – jakim prawem każdy islandzki obywatel ma płacić za spekulacje prywatnego banku i straty tych, którzy mu uwierzyli. Obywatele islandzcy nie dali się jednak zastraszyć.

Nie dać się zastraszyć!

Trzeba zerwać z tą absurdalną logiką. Europejski Bank Centralny musi mieć możliwość finansowania państw Unii. Same państwa powinny szukać dodatkowych dochodów podwyższając podatki dla

Solidarni z ludźmi pracy Grecji

Olivier Besancenot, rzecznik Nowej Partii Antykapitalistycznej we Francji, Francisco Louça, rzecznik Bloku Lewicy i poseł do parlamentu w Portugalii oraz Bogusław Ziętek, przewodniczący Polskiej Partii Pracy i Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” wydali 11 marca wspólne oświadczenie solidaryzujące się z ludźmi pracy w Grecji.

„Na wezwanie swoich organizacji związkowych i politycznych pracownicy greccy już po raz drugi z kolei sparaliżowali życie całego kraju protestując przeciwko drastycznym cięciom wydatków publicznych, których postanowił dokonać socjalistyczny rząd Papandreu, aby państwo nadal mogło pompować miliardy do banków i innych instytucji finansowych spekulujących na zadłużeniu państwa” – napisali lewicowi działacze.

W dokumencie mowa o strajkach i demonstracjach, podczas których pracownicy pokazali swoją siłę i determinację. Jak stwierdzają sygnatariusze dokumentu, Grecy udzielili swojemu rządowi i jego europejskim poplecznikom jedynej odpowiedzi, na jaką ci zasłużyli. „Potwierdzamy naszą pełną i niezachwianą solidarność z ludźmi pracy i społeczeństwem Grecji. W innych krajach europejskich również nie godzimy się, aby świat pracy płacił za kryzys, za który wyłączną odpowiedzialność ponoszą banki, finansisci i pracodawcy. To oni powinni ponieść koszty kryzysu. Trzeba połączyć nasze siły we wspólnej walce” – kończą swoje oświadczenie Besancenot, Louça i Ziętek. RK

najbogatszych (których obniżki jeszcze przed kryzysem przyczyniły się do wzrostu deficytów) i wspierać, a nie tłumić wzrost gospodarczy. Należy ukrócić wolność działania kapitałów spekulacyjnych, które znów – co widać po wynikach giełdy – zaczęły swoją zabawę w kasyno finansowe.

To wszystko wymaga zdecydowanej odpowiedzi. Nie dajmy się zastraszyć długami publicznymi – nie my za nie odpowia-

damy, nie są temu winni emeryci, bezrobotni, czy „roszczeniowi” pracownicy. Winnemu temu jest polityka rządów, zawsze idąca na rękę coraz bardziej zachłannego biznesu.

W skali Europy powoli tworzy się już sieć ruchów społecznych mająca monitorować dług publiczny państw Unii Europejskich. I szukać wspólnych alternatyw dla antyspołecznej polityki unijnych rządów.

Budżetówka na celowniku

Najprostsze dla rządów oszczędności można wyciągnąć z budżetówki – zamrażając pensje, tnąc premie, podwyższając wiek emerytalny, zwalnając pracowników. Jednak te działania spotykają się z coraz większym oporem: 2 marca odbyły się masowe protesty w Hiszpanii przeciwko próbie podwyższenia wieku emerytalnego z 65 do 67 lat, 5 marca przeciwko zamrożeniu płac strajkowali pracownicy portugalskiej budżetówki, 8-9 marca strajk objął pracowników budżetówki w Wielkiej Brytanii, 12 maja strajk generalny sparaliżował Włochy, a na 23 marca zapowiedziano wielkie protesty w obronie emerytur we Francji.



Będzie referendum w Piekarach Śl.

dokończenie ze str. 3

W sprawę działań na rzecz uratowania publicznego charakteru szpitala i odwołania Stanisława Korfatego zaangażowali się „Sierpień 80” i inne związki zawodowe ze Szpitala Miejskiego. Walka w obronie placówki zdrowotnej trwa od wielu miesięcy. W ostatnich dniach lutego władze miejskie powołały likwidatora placówki zdrowotnej – Anitę Wardzyk, prezeskę Piekarckiego Centrum Medycznego.

Tymczasem do radnych miejskich Piekar Śląskich trafiło zawiadomienie wojewody śląskiego o wszczęciu postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności uchwały dotyczącej przekształcenia szpitala. Nadzór prawny wojewody wypunktował istotne błędy formalne i merytoryczne podjętej uchwały. Chodzi o przejęcie pracowników obecnego Szpitala Miejskiego przez sukcesora. W uchwale zapisano, że przejęcie to nastąpi według listy uzgodnionej przez

dyrektora szpitala z zarządem spółki Piekarckie Centrum Medyczne, co niesie za sobą podejrzenie, że nie wszyscy obecni pracownicy znajdą zatrudnienie w nowym podmiocie, co jest niezgodne z Kodeksem pracy. „Z uwagi na powyższe, wszczęcie postępowania w sprawie stwierdzenia nieważności uchwały we wskazanym zakresie należy uznać za uzasadnione i konieczne” – napisali urzędnicy wojewody.

Co ciekawe, zgodnie z Kode-

ksem Spółek Handlowych, jeśli spółka handlowa ma dług większy niż wynosi jej kapitał zakładowy, automatycznie ulega likwidacji. Szpital Miejski miesięcznie generuje ok. 300 tys. zł strat. Stanisław Korfanty dokapitalizował więc jego kapitał zakładowy do poziomu 2 mln zł, co starczy na jakieś 7 miesięcy funkcjonowania prywatnego szpitala, czyli do wyborów samorządowych, w których po raz trzeci wystartuje na urząd prezydenta Piekar Śląskich.

Miejmy nadzieję, że uda się odwołać Korfatego, nie dopuścić by ten szkodnik wygrał jesienne wybory oraz uratować publiczny Szpital Miejski. – Teraz wszystko już w rękach samych piekarzan. My jako organizatorzy zrobiliśmy co do nas należy i uruchomiliśmy tryb demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. By się się dalej kręciło, mieszkańcy miasta muszą masowo wziąć udział w referendum i zgłosować w nim zgodnie ze swoim, swoich rodzin i miasta interesem, a te są wspólne – podkreśla Zdónek.

Ryszard Konieczko

Zapraszamy na wyjazdy

WZZ „SIERPIEŃ 80” przy współpracy z HK ZUH „PARTNER”

Sp. z o. o. zaprasza na wycieczki zorganizowane do:

Pobierowo

25 czerwca – 4 lipca – osoba dorosła: 770 zł, dzieci do 12 lat:

610 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

13–22 sierpnia – osoba dorosła: 835 zł, dzieci do 12 lat: 650 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

21–30 sierpnia – osoba dorosła: 760 zł, dzieci do 12 lat: 610 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

Łeba

18–27 czerwca – osoba dorosła: 795 zł, dzieci do 10 lat: 695 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

02–11 lipca – osoba dorosła 950 zł, dzieci do 10 lat: 845 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

31 lipca – 14 sierpnia – osoba dorosła 1.245 zł, dzieci do 10 lat:

1.095 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

Rowy

18–27 czerwca – osoba dorosła 745 zł, dzieci do 10 lat: 635 zł, dzieci do trzech lat: 230 zł

10–19 lipca – osoba dorosła 745 zł, dzieci do 10 lat: 635 zł, dzieci do trzech lat: 230 zł

1–17 sierpnia – osoba dorosła 1.100 zł, dzieci do 10 lat: 850 zł, dzieci do trzech lat: 240 zł

Lwów

21–23 maja – koszt wycieczki: 450 zł

Bukowiec

30 kwietnia – 3 maja – koszt wycieczki: 470 zł

Francja – Hiszpania – Portugalia

16 września – 2 października – koszt wycieczki: 2.890 zł

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie

MK WZZ „Sierpień 80” (Huta Katowice), lub pod numerem telefonu (032) 776-95-39

Prace kierowców autobusów, trolejbusów oraz motorniczych tramwajów w transporcie publicznym

Poradnik do ustawy o pomostówkach cz. 9

Głównym zadaniem kierowców autobusów, trolejbusów i motorniczych tramwajów w transporcie publicznym komunikacji miejskiej oraz transporcie drogowym autobusowym między miastowym i międzynarodowym jest przewóz osób i ich bagażu tymi środkami, z zapewnieniem bezpieczeństwa przede wszystkim pasażerom i otoczeniu. Ponadto zadaniem kierowców tych środków transportu jest ich utrzymanie w należytych stanie technicznym oraz obsługa pasażerów w ustalonym zakresie.

Kierowcy wymienionych środków transportu większą część czasu spędzają w kabinie środka transportu, przemieszczając się zarówno na małych (ruch miejski), jak i dużych odległościach (przewozy międzynarodowe).

Praca kierowcy ma w zasadzie charakter indywidualny – sam odpowiada za jej sprawny i bezpieczny przebieg, podejmując decyzje, od których zależy zarówno los pasażerów jak i współużytkowników drogi, a zatem również bezpieczeństwo publiczne.

Praca kierowcy w transporcie publicznym osób wymaga wysokiej odporności emocjonalnej i samokontroli zarówno podczas jazdy jak i w kontaktach z ludźmi (unikanie lub rozładowywanie konfliktów). Kierowcę powinny również cechować:

– prawidłowa ostrość wzroku, rozróżnianie barw,

widzenie stereoskopowe umożliwiające ocenę odległości, dobre widzenie o zmroku

– koordynacja wzrokowo-ruchowa, pozwalająca na jednoczesne obserwowanie drogi i manewrowanie pojazdem

– refleks, spostrzegawczość, zdolność do koncentracji i podzielności uwagi.

Wymienione sprawności mogą się obniżać wraz z wiekiem.

Przepisy ustawy o emeryturach pomostowych obejmują kierowców pojazdów samochodowych przeznaczonych konstrukcyjnie do przewozu więcej niż 9 osób łącznie z kierowcą, wykonujących transport drogowy krajowy i międzynarodowy oraz kierowców trolejbusów, motorniczych tramwajów w komunikacji miejskiej (w granicach administracyjnych miast lub gmin sąsiadujących). Za pracowników tych będą opłacane składki na Fundusz Emerytur Pomostowych. Będą oni także ujęci w ewidencji pracowników wykonujących prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze oraz będą mogli ubiegać się o przyznanie emerytury pomostowej, jeżeli zostały spełnione kryteria ujęte w art. 3 ust. 5 oraz art. 4 ustawy o emeryturach pomostowych.

Cdn.

Opracowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy



REBEL BEER TOUR
piwnym szlakiem przez kraj naszych południowych sąsiadów

Kierunek Ołomuniec! Majowy weekend 1-3.05.2010

wyjazd:
sobota,
10 kwietnia

W trakcie wycieczki zobaczymy:
Lipník nad Bečvou – małe, ale historyczne miasto znajdujące się w samym sercu Bramy Morawskiej,
Helfstýn – jeden z największych zamków w Republice Czeskiej,
Ołomuniec – jedno z najpiękniejszych miast Czech, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO!

Podczas wyprawy odwiedzimy także trzy browary – **Svatováclavský Pivovar** w Ołomuńcu, **Hostinský pivovar Moritz** oraz **Pivovar spoletenský** w Lipniku.

cena: 85 zł
Cena wycieczki obejmuje: transport, ubezpieczenie i opiekę pilota

Więcej informacji o tych i innych imprezach na stronie:

www.rebel-tour.ugu.pl

e-mail: info@rebel-tour.ugu.pl

Zadzwoń, wygraj

Dla pierwszej osoby, która zadzwoni na numer 032-206-89-09 i odpowie, jakie piwo warzy się w Noszowicach obok Frydka Mistka, mamy darmowe zaproszenie na wycieczkę do Ołomuńca.

dokończenie ze str. 2

Zarzucenie Powodowi niewłaściwego postępowania wobec współpracowników (...) naraża go na utratę zaufania, powoduje obniżenie poczucia własnej wartości, a przede wszystkim stawia jego osobę w bardzo negatywnym świetle w opinii wszystkich pracowników HM Tesco w Lublinie” – dowodzi w pozwie.

W tym miejscu rodzi się pytanie na ile rzeczywiście S. miał dobre imię, skoro został obciążony zarzutami prokuratorskimi, a o jego postępkach szeroko rozpisywała się prasa na długo przed tym, niż miała wątpliwą przyjemność poznać go z tej strony Wach? Strategia obrony i ataku, jaką obrał Marian S. (w zależności od tego czy występuje w sądzie jako oskarżony czy jako powód) polega na przedstawianiu siebie w roli wielkiego skrzywdzonego. W procesie o zabicie kota mówił, że kot go brutalnie zaatakował, pogryzł i podrapał, dlatego musiał go mocno przycisnąć do ziemi. Próbując skazać działaczkę związkową twierdził, że jej działania spowodowały u niego obniżenie poczucia... własnej wartości.

Kolejną „winą” Zofii Wach jest już opisywana przez nas sprawa nieudanej prowokacji, polegającej na podrzuceniu w październiku 2009 r. jednej z kasjerek foliowego woreczka z białym proszkiem przypominającym narkotyki. S. twierdzi, że całą winę i odpowiedzialność za tę prowokację związkowcy zrzuciła właśnie na niego.

– Nigdy nie powiedziałam wprost, że to on zrobił. Ja tylko mówię, że źle w sklepie zaczęło się dziać, gdy etat dostał tu ten mężczyzna. To od tej pory dzieją się dziwne rzeczy, jak ta z tym woreczkiem – opowiada nam liderka „Sierpnia 80” w lubelskim Tesco. – Już na samym początku jego pracy zaczęły się cyrki, kiedy ten człowiek zrobił specjalną listę i kazał się wszystkim pracownikom na nią wpisywać, co było niezgodne z prawem, gdyż w sposób nieuprawniony żądał od nas ujawnienia danych osobowych, a ta lista leżała w miejscu publicznym, gdzie każdy miał do niej wgląd.

– On wini mnie za wszystko do tego stopnia, że nawet oskarżył mnie w sądzie, że to ja rozpowiadałam informację o tym, że pobił się z inną ważną postacią w naszym hipermarkecie i że wypisuję to na forach in-

ternetowych. To jakaś totalna bzdura! O sprawie sama dowiedziałam się od innych ludzi, a słowa te wydają się bardzo prawdopodobne, ponieważ na twarzy kierownika ochrony widać było ślady bójk w postaci dużego lima pod okiem – mówi Zofia Wach. – Nie uważam, że wyrzuciłam mu krzywdę, o czym jest mowa tak w pozwie, jak i było mówione podczas procesu. Należy odpowiadać za swoje czyny, a nie zrzucić później winę na wszystkich dookoła, że fekalia wypływają na górę – komentuje.

W lubelskim sądzie Marian S. był pewny siebie i zgrywał się na ofiarę działań Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Mina zrzedła mu wtedy, gdy przewodnicząca Komisji Odziałowej związku odczytała e-mail jego autorstwa, gdzie polecił wrzucić kasjerki do tego samego katalogu, co osoby kradnące na sklepie!

Kolejna rozprawa o naruszenie dóbr osobistych odbędzie się 14 kwietnia. Wówczas to sąd przesłucha świadków. Proces karny o znęcanie się nad zwierzętami przez S. będzie wcześniej, bo już 31 marca.

Ryszard Konieczko